

Rżną głupa a nachodźców kupa



Kto w orędziu do narodu mówi o „największej aferze, z jaką mierzyliśmy się w XXI wieku”? – żydowski marszałek polskiego Senatu. Kto najbardziej aferę podgrzewa? – żydowska gazeta dla Polaków. Kto twierdzi, że niechęć wobec imigrantów prowadzi do holocaustu? – Agnieszka Holland. Kto żąda „Wpuśćcie tych ludzi do Polski! Kim są, ustali się później!” – Iwona Hartwich. Dlaczego Jaś Hartman, członek żydowskiej loży Synów Przymierza cieszy się, że „w Polsce za 20 lat może być więcej meczetów niż kościołów”? Dlaczego organ prasowy imigrantów przybyłych w taborach Armii Czerwonej pisze: „Polska za 25 lat będzie normalnym europejskim krajem, z kosmopolityczną, stolicą, pełnym cudzoziemców, a przez centra dużych miast przepływać będzie każdego dnia kolorowy, wielojęzyczny tłum”? Dlaczego redaktor naczelny „Krytyki Politycznej” żąda: „Polska powinna przyjąć nie 3,3, lecz 16 milionów Żydów, ponieważ to Polacy powinni znaleźć się w mniejszości?

To nie tylko skutek niefrasobliwości Angeli Merkel. To perfidny instrument wrogów naszej cywilizacji. Wędrówka ludów, likwidacja granic, mieszanie ras znakomicie przyspieszają upadek państw narodowych. Paul Johnson wyodrębnił cel, jaki judaizm stawia sobie wobec kultury chrześcijańskiej: Podważać spoistość społeczeństwa chrześcijańskiego przez propagowanie wielokulturowości i masową imigrację. Czy to przypadek, że otwarcia granic i wpuszczenia milionów imigrantów żądają ludzie o imigranckim pochodzeniu i o uchodźczych nazwiskach? Czy to przypadek, że za przyjęciem imigrantów są Michnik i Gross? Czy związku z tym nie ma to, że Joe Biden troszczy się

o „integralność terytorialną” Ukrainy, a nie troszczy się o integralność terytorialną południowej granicy USA, przez którą przewalają się imigranci z całego świata, w tempie 250 tysięcy na miesiąc? Czy nie dlatego, że wraz z nim doszli do władzy marksiści pochodzenia żydowskiego, wcielający w życie tezę „granice są rasistowskie”? Czy nie profetyczne było ostrzeżenie Barbary Spectre: „Europa wchodzi w tryb wielokulturowości, a Żydzi będą znienawidzeni, ponieważ zawiadują tym procesem”? No i mamy, co mamy – społeczeństwa wielorasowe w Europie, wzorowane na USA, gdzie Żydzi rządzą, a biali użerają się z kolorowymi.

12 września premier powołał, w miejsce Piotra Wawrzyka, Jarosława Lindenbergę, byłego redaktora „Gazety Wyborczej”, brata założyciela tej gazety, wysokiego funkcjonariusza MSZ od 1990 roku. Lindenberg karierę robił za urzędowania wszystkich ministrów. Po „odzyskaniu MSZ” przez PiS został dyrektorem gabinetu Anny Fotygi. Protegowanemu Geremka aura sprzyjała także w czasie „pontyfikatu” A. Kwaśniewskiego. Minister Dariusz Rosati nie tylko zagwarantował Geremkowi, będącemu wówczas formalnie w opozycji, stan posiadania, ale w sprawach kadrowych „jadł mu z ręki”. Przed komisją sejmową przesłuchującą kandydatów na ambasadorów stawali regularnie: jeden kandydat z partii Geremka i jeden z partii Rosatiego, a Geremek mówił: „To piękny dowód istnienia rozumnego układu politycznego”. Premier Oleksy, gdy jego niektórzy, mniej wtajemniczeni i mniej wyrobieni politycznie partyjni koledzy dawali wyraz zdziwieniu takim roszadom, kpił: „Pamiętajcie durnie o okrągłym stole!”.

Tu przypomnijmy: gdy Geremek kompletował swój zespół w MSZ, decydowało obce pochodzenie, bezpieczniackie przeszkolenie i rekomendacja Michnika. Przypomnijmy też, kogo bracia Kaczyńscy zrobili ministrem, gdy w 2005 roku „odzyskali MSZ”. Stefana Mellera, syn agenta Kominternu (a ministrem odpowiedzialnym za sprawy zagraniczne w Kancelarii Premiera Ryszarda Schnepfa, syna funkcjonariusza Informacji Wojskowej). To z tych samych

powodów „Gazeta Wyborcza” mogła pozwolić sobie na szczerość, gdy w 2007 władze w MSZ objął Radek Sikorski, że „MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka”. Zapytajmy zatem: Czy w przypadku Lindenberg’a nie chodzi o uspokajający sygnał, że po 2015 nic się nie zmieniło, że MSZ tak naprawdę kieruje ekipa skompletowana jeszcze przez Geremka? Czy uchodźcze pochodzenie wielu ministrów w rządzie Morawieckiego nie jest „pięknym dowodem istnienia rozumnego układu politycznego”? I czy to przypadek, że w polskim MSZ polskiego chłopca z Kielc podmienili na Żyda, i że na kozła ofiarnego wyznaczyli figuranta ubeckich i geremkowskich złogów w MSZ, któremu wydawało, że jest wiceministrem? To wszystko to nie przypadek. To żelazna precyzja i logika postępowania w obsadzie kluczowych stanowisk.

Czego można spodziewać się po tej zmianie? Po pierwsze – nie zmianie, bo Lindenberg to stary i sprawdzony funkcjonariusz. Po drugie – jest z nacji handlowej i wizy też sprzedaje, tylko więcej i drożej. Po trzecie – jest związany z Klubem Inteligencji Katolickiej, środowiskiem narkotyzującym się oparami chanukowych świec. W jednym z pierwszych numerów „Wyborczej” opublikował bluźnierczą i głupkowatą parodię Mszy Świętej. Ostentacyjne kpiny z katolików zgorszyły nawet „Tygodnik Powszechny”, który zrugał „pana Jarka”. Wkrótce po tym zniknął z gazety brata. Z uwagi na umiarkowany talent publicystyczny? Z potrzeby rzucenia na front dyplomatyczny? W MSZ jego kariera nabrała tempa, a szczególnego rozpędu nadało jej katolickie PiS. Tu inna uwaga: nowy podsekretarza stanu będzie odpowiedzialny nie tylko za wizy, ale także za dyplomację publiczną, czyli obronę dobrego imienia Polski w świecie. Przed oskarżeniami redaktora Michnika?

Podczas kampanii wyborczej mówi się o wszystkim, tylko nie o narodowości polityków. Tymczasem wszyscy zaangażowani w akcję podmiany ludności Polski to imigranci o uchodźczych nazwiskach. Oczywiście z poprzednich fal, kiedy to w ramach powrotu Polaków ze Związku Sowieckiego, wśród „repatriantów”

było 65 procent Żydów, niemówiących po polsku, z miejsc tak egzotycznych jak Armenia. A czy przypadkiem jest to, że imigrantów z takim zapałem wpuszcza do Polski „żoliborska grupa rekonstrukcji historycznej sanacji”? Przypomnijmy, że Piłsudski przyznał polskie obywatelstwo 600 tysiącom Żydów, którzy wyemigrowali po I wojnie światowej z Rosji. Tak więc, po 80 latach, wracamy do realiów sanacyjnej II RP, i to bynajmniej nie pod względem terytorium.

Przeraża nie tylko zaplanowany, konsekwentny i skuteczny proces podmiany ludności. Przeraża także proces wyganianie Polaków z Polski. Zapoczątkował go Berman, kontynuował Kiszczak, przyspieszył Mazowiecki i Tusk, a finalizuje Morawiecki, ubogacając „ten kraj” milionami obcych, w dodatku często Polski nienawidzących. Pamiętajmy o systemowej ekspatriacji Polaków w stanie wojennym, o wyrzuceniu z Polski przez „ludzi honoru”, przy przyzwoleniu, a nawet za namową „demokratycznej opozycji”, 2 milionów młodych Polaków. Pamiętajmy, że to za namową Geremka i Michnika, Kiszczak skazał na banicję tysiące działaczy „S”, strasząc śmiercią, wręczając paszporty ze stemplem jednokrotnego przekroczenia granicy. I to, a nie internowanie Macierewicza, było największą zbrodnią.

Do drugiego wielkiego narodowego exodusu doszło po '89. Liczby porażają – z Polski, uciekając przed „Zieloną Wyspą” Tuska, a potem „Dobrą Zmianą” Morawieckiego, wyemigrowało 4 miliony Polaków. To wielka narodowa katastrofa. Ci wszyscy, których Polska utraciła, mówią to samo: wyjechali, bo w Polsce nie dało się żyć, bo nie mogli założyć rodziny, bo kredyty mieszkaniowe zżerały większość dochodów. I tak cofnęliśmy się do epoki pierwszych Piastów, gdy podstawowym towarem eksportowym byli niewolnicy wywożeni z Polski przez żydowskich kupców. W sumie z Polski wygnali 8 milionów Polaków, 20 procent całej populacji. W ciągu 40 lat Polska straciła więcej ludności, niż podczas II wojny światowej.

Katastrofa demograficzna nie pojawiła się z dnia na dzień.

Zasadniczą jej przyczyną jest brak mieszkań. Bo to liczba mieszkań wybudowanych w danym roku wyznacza z precyzją liczbę dzieci, jakie urodzą się 5 lat później. Tymczasem po '89 zlikwidowano budownictwo społeczne i instytucje wspierające budownictwo mieszkaniowe. Dla młodych Polaków stworzono ścieżkę „dostępu do mieszkania” poprzez kredyt bankowy we frankach, a najwięcej takich kredytów udzielił Bank Zachodni WBK, którym w latach 2007-2015 kierował Mateusz Jakub Morawiecki. W Krajowym Funduszu Odbudowy jest „Zielona energia”, jest „Zielona inteligentna mobilność”, a nie ma nic o mieszkaniach! Innymi słowy – **Morawiecki przyszłość Polski przekazał w ręce żydowskich deweloperów i banksterów.** Innymi słowy mamy patriotyczno-chrześcijańsko-narodowo-konserwatywny rząd, a politykę demograficzną Sorosa.

To nie jest afera MSZ. To nie jest afera Wawrzyka, to jest afera Mariusza Kamińskiego z wąsikiem. Przy czym chodzi o wiceministra Wąsika Jana, bo gdyby chodziło o kalambur językowy, to napisalibyśmy, z uwagi na chorobę alkoholową inkryminowanego, „afera Mariusza Flaszki Kamińskiego”. Rządy się zmieniają, a w MSW spraw wiz „pilnuje” ciągle ta sama ekipa. Nie ma znaczenia, kto jest u władzy, bo Jakub Berman pozostawił po sobie godnych następców, których nikt nie kontroluje i nikt nie rozlicza. To oni wydają rocznie kilkanaście wiz dla Polaków z Kazachstanu i kilkaset tysięcy dla Azjatów. To oni wpuszcili do Polski bez żadnej kontroli 10 milionów Ukraińców i, przy okazji, 150 tysięcy Azjatów przebywających na Ukrainie.

W sierpniu 2012 r. MSW przepchnęło w Sejmie ustawę o obywatelstwie. Jej przepisy dają możliwość nabywania polskiego paszportu przez osoby, które mają przodka z polskim obywatelstwem. A więc także potomkom Ukraińców służących w SS Galizien i wnukom Romana Szuchewycza. Zgodnie z ustawą, przyznanie obywatelstwa nie jest przywilejem, ale prawem, którego można dochodzić przed sądem. Tak więc, praktycznie każdy, komu przyznano status uchodźcy, po 2 latach spełnia

warunki i ma do obywatelstwa ustawowo zagwarantowane prawo. W rezultacie, łatwiej jest dziś zdobyć polski paszport, niż prawo jazdy, a **polskim obywatelem łatwiej jest dziś zostać Ukraińcowi, niż etnicznemu Polakowi z Ukrainy.**

W 2007 r. Sejm uchwalił Ustawę o Karcie Polaka, z myślą o tych, którzy po wojnie zostali za wschodnią granicą lub w miejscach, dokąd trafili w wyniku sowieckich wywózek. Miała poświadczać ich narodowość, przywiązanie do polskiej tradycji i języka, ułatwiać kontakty z ojczyzną. Stanowi jasno i wyraźnie: „Jest to dokument potwierdzający przynależność do Narodu Polskiego”. Tymczasem Kartę przyznają głównie Ukraińcom, których związek z polskością polega na tym, że ich przodkowie mieli obywatelstwo RP. Karta umożliwia jej posiadaczowi od razu złożyć wniosek o stały pobyt, a rok pobytu wystarcza, by mieć polskie obywatelstwo. „Służby konsularne pracują nad milionem nowych wniosków o wydanie Karty, a zalecania MSZ są jasne: żadnych utrudnień, żadnych sprawdzeń, brać wszystkich jak leci. Możliwość uzyskania Karty ma każdy, kto pochodzi z kraju wchodzącego kiedyś w skład Związku Radzieckiego i mówi trochę po polsku. Polskie korzenie nie zawsze są nieodzowne” – zdradza „Die Welt”.

Powiązany z banderowską partią „Swoboda” portal opisał korupcyjny mechanizm pozyskania Karty. W rezultacie, wśród posiadaczy Karty znalazło się kilkanaście procent takich, którzy oficjalnie deklarują nie polską narodowość i odwołują się do ideologii UPA. Media ukraińskie otwarcie mówią, że za geszeftem kryją się funkcjonariusze polskich konsulatów, czyli – dodajmy od siebie – funkcjonariusze służb specjalnych, bo to one faktycznie i od dekad nadzorują i obsadzają swoimi konsulaty i Departament Konsularny MSZ. W całym procederze macza też palce Michał Dworczyk, herszt lobby ukraińskiego w rządzie, który nie tylko zmonopolizował tematykę współpracy z Ukrainą, ale i rozdaje karty w sprawach personalnych na polskich placówkach na wschodzie. A tak w ogóle – gdy przyjrzymy się ludziom rozdającym na prawo i lewo Kartę

Polaka, to nie sposób nie zauważyć, że Polaków tam nie ma.

Co do zausznika premiera – swego czasu nieopatrznie wygadał się, że Rząd pracuje nad rozwiązaniami, które pozwolą na uproszczenie procedur związanych z osiedleniem się w Polsce wszystkich potomków mieszkańców I i II Rzeczypospolitej, którzy deklarują związek z Polską, co jednoznacznie oznacza, że zamierzają masowo osiedlać w Polsce niepolskie nacje. Gdy w lipcu 2022 Grzegorz Braun zwrócił uwagę, że przybysze z Ukrainy będą mogli ubiegać się o prawo stałego pobytu, a wkrótce po tym o obywatelstwo, został oskarżony o antyukraińską fobię i putinizm. Tymczasem Paweł Szefernaker – inny wiceminister pochodzenia uchodźczego poinformował, że Ukraińcy, którzy po rozpoczęciu rosyjskiej inwazji przybyli do Polski, mogą od 1 kwietnia występować o pobyt stały w Polsce. Od tego dnia prawo takie wydawane jest taśmowo. Równie szybko przesiedleńcom przyznają obywatelstwo. A to już prawdziwy milowy krok ku przekształceniu Polski w państwo wieloetniczne.

Dla Tuska – to największy aferzysta XXI wieku. A nic nie mówi o aferach z czasów Radka Sikorskiego, kiedy korupcja i przekręty wizowe były normą, i w których sam brał udział. Dlaczego nie drąży tematu zatrzymania na lotnisku w podkrakowskich Balicach przewodniczącego gminy żydowskiej z ryzą pełnomocnictw *in blanco* zalegalizowanych przez polski konsulat w Tel Awiwie, które posłużyły do „odzyskania” wielu kamienic, bo sąd nakazał pełnomocnictwa oddać i przeprosić? Dlaczego Tusk i Kaczyński milczą na temat afery z handlem wizami z 2016 r. na placówce w Ankarze, w którą byli zaangażowani oficerowie Agencji Wywiadu? Wszyscy zostali awansowani. Jeden z nich został nawet szefem Agencji Wywiadu, a wszyscy, którzy chcieli sprawę wyjaśnić, zostali usunięci ze służby.

Dlaczego o sprawach ważnych i istotnych mówi się bardzo mało albo nie mówi się wcale? Dlaczego w kampanii wyborczej pomijają temat imigrantów? Dlaczego nie spierają się na temat wojny w którą możemy być wciągnięci, kosztów pomocy dla

Ukrainy, finansów państwa, kontroli nad służbami? Dlaczego Polacy raz po raz dostają po pysku i tylko się oblizują? Co robić, aby nie oszukali nas po raz kolejny, abyśmy nie obudzili się w kraju, który nie jest nasz? Zadajmy pytania: W którym programie wyborczym jest zapowiedź otwarcia granic? Co zrobiją, by zachęcić do powrotu Polaków ze Wschodu i powstrzymać eksodus Polaków na Zachód? Żądać odpowiedzi przed wyborami, żeby nie powtórzyła się sytuacja z 2015, kiedy to po kilku tygodniach odkryliśmy, że to nie ci, na których głosowaliśmy.

Słuchajmy też rady abp. Józefa Michalika: „Katolik ma obowiązek głosować na katolika, mason na masona, a żyd na żyda”. No i przywróćmy słowo „ZDRADA”.

Krzysztof Baliński